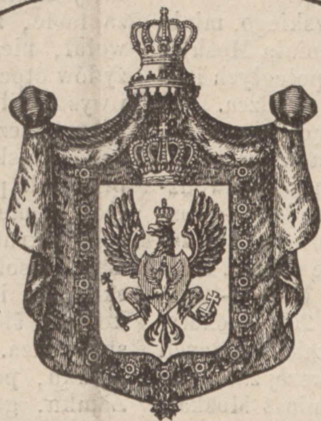
Nr. 47. w Srodę dnia 25. Lutego 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kraków, 24. Lutego. — Langiewicz miał pociągnąć przez Raków przeciw Kielcom, a potem zwrócić się przeciw Miechowowi. Między Przedborzem a Opocznem w radomskiem stoi 1500 dobrze uzbrojonych powstańców. W okolicy Włocławka, niedaleko Radziejowa przyszło do bitwy, wypadek niewiadomy.

Petersburg, 24. Lutego. — Ruski Inwalid występuje dziś przeciw korespondencyi jeneralnej austryackiéj. Jeżeli ta korespondencya mówi o okrutnych gwałtach przez rząd rosyjski nakazanych i ułożonych wedle planu ogólnego, to zapewne niema ona na myśli wiadomości z Polski, ale prawdopodobnie przypomina sobie wypadki we Włoszech, gdzie jenerał Gyulai w roku 1859 kazał tuzinami rozstrzelać chłopów podejrzanych o przychylność do Sardynii.

Lwów, 24. Lutego. — Goniec Lwowski donosi, że powstańcy pod Nieczajem połączeni z oddziałem Bogdanowicza odparli napaść Moskwy na Dubienkę i zabrali Moskalom dwie armaty.

Paryż, 24. Lutego wieczorem. — Patrie otwiera subskrypcyą na rannych Polaków i ich rodziny i na ofiary powstania.

— Opinion Nationale donosi, że na giełdzie obiegała pogłoska, iż rząd pruski wzbrania się przyjąć przedstawienia, które ma poseł francuski w Berlinie uczynić.

— Petycyą doręczono senatowi za Polską.

Kassel, 24. Lutego. — Na posiedzeniu dzisiejszem stanów przyjęto prawo względem przywrócenia ordynacyi gminnej wedle wniosku komisyi konstytucyjnej z dodatkiem, że burmistrz i władze gminne na nowo mają być wybrane. Komisarz rządowy wątpi, aby to prawo przyszło do skutku bez wynagrodzenia burmistrzów oddalonych. Stany na to niepozwalają.

Monachium, 24. Lutego. — Bawarska Gazeta zbija podanie Augsburgskiej Gazety, jakoby okólnik ministeryalny zmierzał do utworzenia odrębnego związku celnego niemieckiego z Austryą.

Drezno, 24. Lutego. — Dresd. Journ. zaręcza, że okólnik bawarski co do związku celnego wcale nieodpowiada telegraficznym podaniom Augsb. Gazety.

Wiedeń, 24. Lutego wiecz. — Jeneralna korespondencya austryacka powiada, że Lincoln stanowczo odrzucił francuską propozycyą względem pośrednictwa, poczytując obce mieszania się do spraw amerykańskich za niebezpieczne.

Paryż, 25. Lutego. — Wczorajsza La France roztrząsa pytanie, czyli z obecnego położenia spraw politycznych może wybuchnąć wojna. Przyjęcie przez Francyą programu pod względem niepodległości Polski poprowadziłoby do wojny. Francya atoli potrzebuje teraz pokoju dla rozwoju wewnętrznego, nie uwikła się przez inicyatywę w żadną wojnę. Ubolewać należy nad rosyjsko-pruską konwencyą, ale jej poczytać niemożna za baryerę rozdzielającą Europę. La France przypomina traktat z r. 1815 i dowodzi, że Europa nigdy nieuznała stanu rzeczy wyszłego z rewolucyi 1831 r. Kontrahenci każdego czasu mogą się odwołać do osnowy traktatu wiedeńskiego. Przypomina Rosyi aby wróciła do zasad wiedeńskiego kongresu i nadała wolność Polsce.

Berlin, 25. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać nadwornemu nadkaznodziei Dr. Snethlage w Berlinie order orła czerwonego 1ej klasy z dębowem liściem, przełożonemu nad tajną registraturą w ministerstwie król. domu, tajn. radzcy nadwornemu Bork order orła czerwonego 2ej klasy na pętlicy, a praktycznemu lekarzowi Dr. Huisonowi w Poznaniu tytuł radzcy zdrowia.

— Jkról. wys. następczyni tronu pruskiego z synem swym księciem Fryderykiem Wilhelmem, przybyła w dniu 23. Lutego do zamku w Windsor.

Berlin, 24 Lutego. — Zeidlera korespondencya donosi, że policya tutejsza u Polaków tu mieszkających zabrała 300 granatów ręcznych, uwięziła te osoby i rzecz tę oddała prokuratorowi dziś w południe do dalszego dochodzenia.

— National Zeitung pisze: mówią, że już nadeszła tu nota francuska z Paryża, domagająca się, aby Prusy wyrzekły się wykonania konwencyi. Smutną jest rzeczą, że w Prusach nie zważają na usposobienie opinii własnego ludu i dla tego łatwo wydarzyć się może, że pod wpływem dopiero zewnętrznym to się stanie, co odmówiono głosowi własnego kraju.

— Stronnictwo postępowe wysadziło komisyą do wypracowania projektu do prawa względem odpowiedzialności ministrów. Pracę tę ukończono. Pierwszy oddział mówi w 5ciu paragrafach o karach za pogwałcenie konstytucyi, przekupstwo i zdradę. Drugi oddział (§§ 6—23) zaś o postępowaniu w obu izbach sejmowych przy oskarzeniach ministrów, a trzeci oddział (§§ 23 i 24) o postępowaniu przed najwyższym trybunałem.

— Jenerał piechoty i najwyższy dowódzca w prowincyach granicząсych z Król. Polskiem, Werder, wydał rozporządzenie do naczelnego prezydyum prowincyi pruskiej, w którem pomiędzy innemi powiedziano: »W interesie ogólnego bezpieczeństwa w obwodach nadgranicznych spowodowałem król. komendy jeneralne do formowania mięszanych oddziałów i wysyłania ich w rozmaitych kierunkach. Bliższe rozporządzenie co do składu, kierunku i siły tych oddziałów pozostawiono komendom jeneralnym; ja tylko nakazałem, ażeby wszystkie marsze, które przez wojska wykonane zostaną, urządzone były po wojennemu, i przeto wojska, jeżeli kwatery zająć chcą, same się na miejscu roskwaterują i ani nie zawiadomią naprzód odnośnych władz ani nie wyślą naprzód kwatermistrzów. Utrzymanie resp. furaż dostarczany byc musi za wynagrodzeniem zwykłem przez gminy odnośnie przez kwaterunkiem obłożonych. Wojska wystawią na to albo kwity, albo zapłacą gotówką.«

— Szczecińska Ostsee Ztg., którą nikt o sprzyjanie Polakom posądzać nie może, pisze w dzisiejszym swym wstępnym artykule: »Wielkiego skutku konwencyi z Rosyą nie da się zaprzeczyć: wywołała ona nawet we wschodnich prowincych Prus pewien gatunek sympatyi dla powstania polskiego. Przy wybuchu powstania litość nad Polakami była dosyć ogólna; lecz z wyjątkiem kilku marzycieli, którzy jeszcze stoją na stanowisku z roku 1830, nikt nie miał zapewne szczerych życzeń, ażeby powstanie się powiodło, już to, że uważano za niepodobieństwo, ażeby ono zwycięztwem się zakończyło, już to, że się nie łudzono, że podobny wypadek sprowadziłby musiał mniej lub więcej znaczne przeszkody dla spokoju Prus. Ostatni z rzeczonych względów upada obecnie sam przez się: pokój Prus jest już zakłócony od czasu, jak rząd w obec powstania polskiego porzucił zasadę nieinterwencyi. Niechby obecnie mimo rozbudzonych tak mocno sympatyi powstanie miało te same co dawniej widoki, w każdym razie skończyć się już nie może na samem przytłumieniu powstania, a do licznych kwestyi, jakie od lat dziesięciu Europę poruszały, przystępuje nowa, tj. kwestya polska. Może rozwiązanie jej jest trudniejsze od każdej innej; tem gorzej dla Prus, gdy i nadal odgrywać będziemy rolę pomocników Rosyi. Każdy gwałtowny europejski konflikt, któryby kwestya polska wywołać mogła, spotkałby nas mianowicie, i to tem pewniej, żeśmy tak w wojnie wschodniej, jak i włoskiej, zachowali politykę wolnej ręki, niezrzekając się praw państwa pierwszego rzędu. Obecnie stoją Prusy w obec opinii europejskiej mniej więcej tak osamotnione, jak naprzykład Austrya przed rozpoczęciem wojny włoskiej, a intrygi francuskie i zazdrość austryacka, nie omieszkają korzystać z stanowiska Prus. Albo czyżby pan Bismarck istotnie miał mniemać, iż sojusz z Rosyą zasłoni nas dostatecznie przeciwko owym niebezpieczeństwom, z Rosyą, która wedle zdania samego pana Bismarcka polskiemu powstaniu nie podoła?«

Królestwo Polskie.

Wrocław, 24. Lutego. — Gazeta wrocławska pisze: Wedle najświeższych wiadomości z nad granicy polskiej, komunikacya na kolei żelaznej między pruską granicą a Królestwem Polskiem zupełnie prze-

rwana. Opowiadają, że przyszło do walki między Moskalami i powstańcami pod Częstochową i że Moskali dzielnie przetrzepano. Faktem jest że ani pociąg ani poczta polska wczoraj nienadeszły. Równie dzisiejszy pociąg towarowy nieprzywiózł poczty polskiej. Z tego widać, że nadzwyczajne zajść musiały wypadki w owych okolicach, przez które pociągi przechodzą, kiedy dotąd nienadeszły.

— Wedle Dzien. Powsz., a więc ze źródła moskiewskiego, miało przyjść pod Zalinem w lubelskiem do spotkania, gdzie miała Moskwa pobić 500 powstańców, przyprawiwszy ich o stratę 150 poległych i 36 wziętych w niewolę, między którymi ma się znajdować dowódzca. Są to zwykłe urzędowe moskiewskie wiadomości powtarzające się w ten sam sposób, kiedy mówią o jakiej bitwie stoczonej z powstaniem.

— Nadwiślanin pisze: »Kopia raportu komendanta województwa mazowieckiego: Dnia 9 Lutego powstańcy zajęli Przedecz — rozbroili bez wystrzału kilkunastu tamże znajdujących się żołnierzy i zabrali im broń. Dawszy Moskalom po 3 ruble — na wolność puścili. Dnia 10 Lutego powstańcy posuwający się w kierunku miasta Koła — koło Babiaka — przy wsi Modzełów — atakowani zostali przez 250 piechoty, przybyłej z Konina podwodami — i 250 piechoty i 100 kozaków idących od Włocławka. — Starcie było zacięte, powstańcy po pierwszej zamianie wystrzałów w odległości 120 kroków zaatakowali natychmiast Moskali ręczną bronią, lecz niespodziewanie rażeni z prawej strony od zaczajonego oddziału Moskali — i atakowani z lewej strony od kozaków, chwilowo cofnęli sie, ale zebrawszy się w krótce, powtórnie uderzyli i Moskali z pola bitwy spędzili, powstańcy stracili 18 zabitych i 8 rannych, Moskali zabitych i rannych przeszło 40 i kapitan rotny Lewandowski Polak. — W bitwie tej odznaczył się odwagą Kazimierz Mielęcki, rodem z Poznańskiego, który cofających się powstańców do zwycięzkiego ataku przykładem zachęcił, z kilku konnemi na kozaków sotnią uderzył, strzałami z rewolweru kilku z nich ubił i atak tychże odparł. — Tenże Kazimierz Mielęcki będąc wprzódy dowódzcą kawaleryi, przez powstańców jednozgodnie wodzem okrzyknięty został. — Dnia 12. Lutgo połączyły się dwa oddziały powstańców, ten walczący 10 pod Modzelowem, i drugi z okolic Krośniewic. — Broni palnej znajduje się w obozie tym około 500 sztuk, 400 kosynierów i 100 strzelców konnych, odwaga i poświęcenie bez granic.«

Warszawa, 17. Lutego. — Czas pisze: Rząd rosyjski wojujący przeciw bezbronnej ludności polskiej nietylko mieczem i ogniem ale także fałszem, ogłosił szumnie teraz, gdy na całą Europę rozeszły się autentyczne wiadomości o strasznych mordach popełnianych przez wojska rosyjskie, o wyrznięciu przez te wojska spokojnej ludności w wielu miasteczkach i wsiach, i rabowaniu przez żołnierstwo i zamienianiu w krwawe zgliszcza całych okolic — ogłosił mówimy teraz rozkaz wydany niby do dowódzców wojsk rosyjskich aby utrzymywali ścisłą karność w szeregach i niedopuszczali popełniania gwałtów. Obwieścił taki rozkaz przed Europą, ale go nie wydał; przeciwnie, rzuciwszy blichtr w oczy Europie, ponowił polecenia, aby terroryzować kraj cały pożogą i mordem. Jakoż w istocie mimo obwieszczenia tego złudnego rozkazu, świecą wszędzie pożary palonych przez wojsko wsi i miast w których zatrzymali się powstańcy, i całej ich okolicy, płynie potokami pod bagnetem żołnierstwa krew spokojnej i bezbronnej ludności, mord i rabunek, na coraz szerszy rozwijają rozmiar kolumny wojsk rosyjskich, po których przejściu są tylko popioły, jak po przejściu hord tatarskich. Po drogach i w domach rabuje i zabija rozpuszczone żołnierstwo nie patrząc kogo i za co.

Już po wydaniu tego fałszywego rozkazu nadeszło mnóstwo doniesień o mordach, pożogach i rabunkach przez wojska rosyjskie spełnionych. Między innemi kozacy i komenda weteranów rabowała Rawę. Są liczne dowody, że spalenie archiwum Zamoyskich, rzeź Tomaszowa, mordy Puław, rzezie Wąchocka, Suchedniowa, Węgrowa i Siemiatycz, działy się w skutek poleceń wyższych, które nie zostały cofnięte. Nieznajdujemy też nic w tym niby rozkazie dziennym, o haniebnym dobijaniu rannych powstańców na polu bitwy przez Moskali i o okrutnem postępowaniu z jeńcami. Ogłoszone z rozkazu w. księcia przez naczelnika wojennego warszawskiego. Oddziału jen. barona Korffa rozporządzenie co do obostrzeń stanu wojennego, przechodzi dzikością swoją wszystko co dotąd w tymże duchu wydanem było. Jen. Korff każe broń oddawać i powiada, że nic temu nie będzie kto ją odda sam w ciągu 48 godzin, równocześnie za posiadanie broni naznacza karę śmierci. Za posiadanie plakatów lub jakiegokolwiek szpargału wolnych drukarni, sąd doraźny i śmierć. Domy zagrożone zburzeniem przez artyleryę jeżeli powstaniec do nich się schroni. W Warszawie potem rozporządzeniu, wszyscy pójść mogą pod sąd doraźny, bo wszyscy posiadają i czytają przynajmniej odezwy i doniesienia powstańców, będąc ciekawymi co się dzieje, a nie mogąc tej ciekawości zaspokoić z kłamliwych doniesień Dz. Powsz. Wydanie takiego rozporządzenia, jest to hurtowne skazanie całej ludności na rozstrzelanie, bo sąd doraźny zna tylko jeden wyrok — rozstrzelanie. Baron Korff, powiększył areszt, jakiemu podlega cała Warszawa, o jednę godzinę. Niewolno było na ulicy pokazywać się od 11ej z wieczora, on chce, żebyśmy już o 10ej godzinie z domu nie wychodzili. Wszyscy więc codzień przez 9 godzin siedzimy zamknięci w swoich domach, bo dopiero po zupełnem rozświtaniu o godzinie 7ej rano, można wychylić się na ulicę. Latarki o dwie godziny wcześniej kazał ten jen. nosić, to jest od 7mej, tak więc przez 12 godzin dziennie jesteśmy skrępowani i utrzymywani w domach. Przyznać potrzeba wiele talentu p. jenerałowi w wynajdowaniu sposobów, które ludność popychają do rewolucyi. Dzisiaj największe bezpieczeństwo jest w lesie, w obozie powstańców, obozy też powstańców niezmiernie zostaną powiększone przez takie dzikie rozporządzenia. I za cóż to taka surowość dla spokojnej Warszawy? Za co spadła na nią wysoka zemsta? Oto za to, że bez żadnej przyczyny w niedzielę wojsko przestraszyło się, i zaalarmowało całe miasto. Opisałem już te niedzielne strachy, to rozstawianie wojska w okolicy z zamku, w koszarach, bieganie, nabijanie broni, dobyte pałasze konnicy. Tym podobne rzeczy objawiają strach. Za to więc że się przestraszyli sami, ludność pokutuje. Przyczyną zaś strachu była następująca okoliczność. Na Wałowej ulicy kozak kupował śledzie od żydówki. Nabrał dużo śledzi i niechciał zapłacić, żydówka zaczęła krzyczeć i upominać się o należność. Kozak wołał, niezapłacę bo i tak wkrótce wszystko wam zabierzemy. Tłum żydów otoczył go, kozak krzyknął, że będą dzisiaj mordować ludność i wystrzelił z pistoletu. Na odgłos strzału, policya pochowała się, a żołnierze zaczęli wychodzić na ulicę; żydzi poczęli uciekać i sklepy zamykać, wojsko na Nalewkach wybiegło na ulicę, na punkt zborny. Alarm przeszedł po całej Warszawie, a narobił go tam nieszczęśliwy śledź. Gdyby nie ten śledź i kozak, nie byłoby strachu w zamku i nie byłoby okrutnego rozporządzenia bar. Korffa. I któżby był spodziewał się, że osolony śledź przerazi tyle dostojnych osób, waleczną armię moskiewską i burzę srogiego gniewu sprowadzi na Warszawę. Ale to nie koniec; śledź ten jeszcze inne smutne i przykre dla Warszawy skutki sprowadza. Rząd rosyjski niechce mieć w domach stojących w bliskości Zamku, polskiej ludności. Obawia się aby nie strzelano z okien do Zamku, gdyby drugi jaki śledź, drugi raz miał zaszczyt przerazić dostojne osoby. Wyszedł więc rozkaz, ażeby wszyscy lokatorowie z domów blisko Zamku będących wynosili się do innych domów, a wojsko ma ich tam zastąpić. Ponieważ zaś wszystkie lokale są zajęte, będą więc wyrzucani na bruk, a ponieważ o 10. godzinie nie wolno być nikomu na bruku, więc ich pobiorą do kozy; gdy zaś kto siedzi w kozie, może uledz sądowi doraźnemu, lub być wziętym do wojska, więc ludność ta, za to, że rząd rosyjski obawia się mieszkać w sąsiedztwie Polaków, może być rozstrzelaną albo też do Orenburga posłaną, gdzie kozacy kupują śledzie za pieniądze — i dla tego ludność jest spokojną i przez wojsko nie trwożoną.

Donosiłem o wysłaniu dwóch partyi rekrutów w największej tajemnicy z Warszawy do Rosyi, pod silną eskortą, koleją żelazną. Przy przeprawianiu ich przez Wisłę, kilku rekrutów rzuciło się w jej nurty i odebrali sobie życie przez utopienie. Woleli zginąć w falach ojczystej rzeki, jak pić wodę Wołgi albo Uralu w służbie moskiewskiej. Taki to jest głęboki wstręt do tej służby rosyjskiej.

Oddział, którym dowodził nieudolny Zdanowicz, połączył się z innym oddziałem sandomierskim. Wieść o śmierci Leona Frankowskiego powtarza się i utrzymuje. Odebrał on kilka ran, dwie w obie nogi nieszkodliwe, trzecią kulę, która weszła pod żebrami, a czwartą bagnetem w piersi, ostatnie dwie rany były bardzo ciężkie. Frankowski powszechnie jest żałowany, była to bowiem dusza czysta, pełen poświęcenia, dzielności, wszystko oddał sprawie, niestrudzony w pracy, pełen wiary w powodzenie, skromny, kochający, obyczajów niewinnych, przeszedł, zostawiwszy na kartach dwuletnich wypadków w Polsce, wspomnienie po sobie jasne i piękne.

Za Wisłą, blisko Warszawy, były małe ucierania się z kozakami. Słychać o potyczkach w Krakowskiem i Sandomierskiem, o których wy lepiej w Krakowie możecie być zawiadomieni.

W Lubelskiem we wsi Rakołupach, należących do Poletyłłów, Moskale popełnili nowe mordy. Nie było tam powstańców, nie było żadnego ruchu — wojsko wpadło i zaczęło strzelać do dworu, weszło potem do niego i zabili obywatela Wojciechowskiego, innych domowników poranili, potłukli i dwór ten zrabowali. Przeszłego tygodnia, wojsko pod dowództwem oficera Kirjewskiego, zrabowało Maciejowice i Łaskaszew. W Maciejowicach wpadli do domu, gdzie leżał ranny urzędnik w bitwie łukaszewskiej, którą stoczył podlaski naczelnik Lewandowski 28. Stycznia. Ranny miał obie nogi postrzelone; żołnierze wyciągnęli go z łóżka, tłukli nogami piersi chorego, bili, rozrywali rany, wreszcie skrępowali i powieźli do Dęblina. W Łaskaszewie było naszych 130, walka zacięta z kompanią saperów trwała pół godziny (było to jeszcze 28. Stycz.) nasz zginął jeden, sołtys z Dłużniewa, rannych było kilku, Moskali zginęło kilku i kilku było rannych. Przed domem miejscowego lekarza, ranny leżał Moskal, lekarz wyszedł i rany mu opatrywał; w chwili opatrywania nadbiegli Moskale, obdarli zupełnie lekarza, stłukli kolbami, ręce skrępowali tak, że cały zsiniał i pędząc go przez sześć mil, bili ciągle. Księdza miejscowego wyciągnęli z domu i pędzili niezwiązanego; zobaczył to oficer Kirjewski i związać go kazał. Tak to postępują Moskale. W Rawskiem rannych leżących po domach obywatelskich, pozabierali Moskale, a obywateli poaresztowali. Żadnej pomocy rannym dać niepozwalają. Gdy zostają panami placu dobijają rannych, a gdy znajdą rannego w domu, mordują go na miejscu lub biorą go, ażeby potem rozstrzelać. Nigdy nawet za rządów Mikołaja, Moskale tak haniebnie nie postępowali.

Śmieszny rozkaz, żeby lokatorowie wynosili się z okolic zamku, cofnięty został.

Wczoraj o godzinie 5. po południu, koleją żelazną wysłano 800 żołnierzy gwardyi do Częstochowy, po przemowie do nich jenerała Korffa. Zamierzają Moskale wyprawę w Krakowskie. Dzisiaj rano o 10 godzinie wyjechał sam Korff, zapewno będzie dowodził zamierzoną wyprawą.

Z nad granicy Król. Polsk., 19. Lutego. — Dnia 8. Lutego powstańcy kujawscy dowiedziawszy się, iż rota (150 ludzi) wojska rosyjskiego konsystująca w mieście Przedczu rozpierzchła się na patrol po okolicy zostawiwszy w mieście tylko 12 ludzi, napadli na Przedecz, rozbroili słabą załogę i zabrali nieprzyjacielowi 120 karabinów i 10,000 ładunków. Całą tę zdobycz powstańcy uprowadzili w lasy. We dwa dni 10. Lutego, nadciągnęły trzy roty wojska rosyjskiego (z Konina i Włocławka) i 50 kozaków, razem 500 ludzi. Powstańcy stali w lesie pod Izbicą, pomiędzy wsią Modzerowem i Cięninami, w liczbie około 300. Widząc zbliżającego się nieprzyjaciela powstańcy popełnili tę niedorze-

czność, iż wyszli z lasu na jego spotkanie, Moskale zaś korzystając z tego coprędzej wbiegli do lasu, a kozacy zajęli mały lasek przeciwległy. Trzy roty nieprzyjacielskie dały ognia do powstańców, ani jeden nie zginął, lubo tylko o 100 kroków byli od nieprzyjaciela odlegli. Większa jednakże część powstańców źle albo wcale nieuzbrojona pierzchła za pierwszym wystrzałem i zostało na placu boju zaledwie 50 konnych i ze 30 kosynierów. Jeźdźcy powstańców zesiadłszy z koni dali ognia z dubeltówek i kilku Moskali na krawędzi lasu powaliło się o ziemię. Następnie dosiadłszy koni ruszyli wraz z kosynierami na nieprzyjaciela. Rozpoczęła się nader zacięta walka i powstańcy walczyli jak lwy mając do czynienia z nieprzyjacielem 6 razy liczniejszym i w dogodniejszem położeniu będącym. Po dwugodzinnej krwawej walce cofnęli się powstańcy w najlepszym porządku do miasteczka Izbicy, zkąd jedna część napowrót do Konina, a druga do Włocławka się udała. Ze strony powstańców zginęło 18, ze strony zaś wojska kapitan Jankowski (wyrodny Polak), 2 oficerów i 15 żołnierzy i oprócz tego 20 żołnierzy ciężko rannych. Zdziwienie moje było niemałe, gdym czytał raport urzędowy o utarczce tej w Dzien. Powsz. Wedle Monitora moskiewskiego zginąć miało w tej walce pod Izbicą 160 powstańców, gdy zaledwie połowa tej liczby brała udział w walce!! Fałszem jest także, iż »banda« zniesioną została; albowiem hufce powstańców zwiększają się co chwila w tamtych stronach i uzbrajają się, w czem im wybornie posłużyły owe 120 karabinów rosyjskich zabranych w Przedczu.

Wiadomości podane przezemnie są jak najwiarogodniejsze, albowiem w dwa dni po utarczce tej byłem na placu boju i rozmawiałem z ludźmi, którzy brali w niej udział.

Dnia 17. Lutego o godz. 4ej rano oddział powstańców złożony z 500 dobrze uzbrojonych ludzi wszedł do miasta Koła od strony Uniejowa gdzie obecnie nie ma wojska rosyjskiego. Spaliwszy za sobą most na odnodze Warty, łączący Koło z szosą wiodącą do Konina i Kalisza, powstańcy o godzinie 9ej z rana wyruszyli w Kujawy, zapewne w celu połączenia się z powstańcami kujawskimi. Osłupienie w Kaliszu i w Koninie było wielkie u dowódzców rosyjskich. Jenerał Brunner powróciwszy z wyprawy pod Złoczew d. 17. b. m. do Kalisza, wyprawił zaraz nazajutrz 1200 ludzi i 2 armaty do Konina w celu jak się zdaje zniesienia powstańców kujawskich. Czy mu się to uda w niedostępnych lasach kujawskich, bliska przyszłość okaże. Żołnierz rosyjski ogromnie niezadowolony z tych ciągłych marszów i kontrmarszów, z ciągłych niewygód i złego wiktu, z ciągłych biwaków nocnych na ulicach miasta. Wojna partyzancka jeźli nie zgniecie w otwartem polu, co nie jest nawet jej zamiarem, zniszczy go tem nieustannem niepokojeniem i częściowemi korzyściami nad nim odniesionemi. D. P.

Z nad granicy Król. Polsk., 22. Lutego. — Wczoraj jenerał Brunner w Kaliszu, wezwany nagle sztafetą, wyruszył na czele trzech rot piechoty, szwadronu huzarów i sotni kozaków, wziąwszy ze sobą 4 działa do miasta Koła, które powstańcy z czwartku na piątek (?) zajęli, przyczem most na Warcie spalili. Reszta pozostałego w Kaliszu wojska rosyjskiego wynosi do 2500. Nocami koncentruje się ono w tak nazwanym parku, po za obrębem miasta leżącym, zkąd ciągle wysyłane patrole ulice miasta przebiegają. W mieście samem jest na placu przed kościołem farnym pod wezwaniem ś. Józefa 8 dział wytoczonych. W Brzezinach, o 4 mile od Kalisza odległych, należących do dóbr Opatowskich, ukazał się oddział powstańców, który jednak niedługo tam pobawił. Konin zajęty przez wojsko rosyjskie, 2000 piechoty, 500 straży granicznej, rotę huzarów i bateryą artyleryi; most na Warcie spalony nie w Koninie ale w Kole.

Warszawa, 21. Lutego. — Najtrudniej o dokładne wiadomości z placu boju w samej Warszawie. Jesteśmy uwikłani w sieć najsprzeczniejszych wieści w każdym kierunku. O Poletyłle, już wiecie, jenerał Baumgarten w Lublinie, któremu pierwszemu hr. Poletyłło o zaszłym u niego rabunku doniósł, odpowiedział: »C'est votre faute, Vous avez exaspéré les troupes.« Odpowiedź godna zacnego dowódzcy zacnych wojsk. Dotychczas uważaliśmy exasperacyą za jeden z powodów psychologicznych do zabójstwa i mordu prowadzących, aleśmy nigdy nie słyszeli, żeby kto z exasperacyi kradł i rabował.

Miechów spalony. Dziennik powszechny powiada, że to buntownicy spalili miasto. Pocóż ta wstydliwość, to umywanie rąk? jedno pogorzelisko więcej lub mniej, w takiej liczbie znaczenia to niema. To palenie i rabowanie miast coraz bardziej systematycznem się okazuje. Widać, że rząd uważa żywiół miejski za niebezpieczny sobie i używa wszelkieh środków do wytępienia tego żywiołu.

Do Warszawy przyjechał Adlerberg jenerał, znany faworyt JCKMości, dotąd nikt nie mógł się dowiedzieć o powodach jego przyjazdu. Przypuszczają, że przyjechał nakłonić w. księcia do opuszczenia namiestnictwa. W takim razie dalsze rządy poruczonoby na nowo jakiemuś jenerałowi. Wszelako wątpimy, ażeby w. książe zdecydował się na taką abdykacyą.

Donoszą mi w tej chwili, że syn pułkownika Hauke, prezesa teatrów, zginął w szeregach powstańczych; niewiem wszakże z pewnością gdzie. Opowiadają także o samobójstwie pułkownika Korff, brata tutejszego naczelnika wojennego. Podobno samobójstwo to nastąpiło po bitwie pod Żarkami.

Jeszcze anegdotę dla charakterystyki pewnych dążności ultramontańskich. W. książe w rozmowie z ks. biskupem Łubieńskim, pytał jakie zdaniem jego należałoby po uśmierzeniu powstania przedsięwziąć kroki ku uspokojeniu i zadosyćuczynieniu wymaganiom publicznym w Polsce. Ks. biskup Łubieński odpowiedział, iż widzi jedyny środek zbawienny w przysłaniu nuncyusza papieskiego do dworu petersburgskiego. D. P.

— Wiele osób z pogranicza Królestwa Polskiego przeniosło się do Krakowa w obawie przed napadem wojska rosyjskiego, któne nie oszczędza nikogo, nietylko bezbronnych, ale kobiet i dzieci. W Michałowicach zrabowali żołnierze urzędników komory celnej Królestwa Polskiego, a tylko ocalał dom naczelnika, u którego stał sztab kwaterą. Zabrali oni wszystko co tylko się dało nietylko unieść ale i uwieść. Kozacy zapędzali się na galicyjskie terytoryum i w paru miejscach dopuścili się rabunku, szczególniej w wiktuałach. Odwiedzili także karczmę na Czekaju, tudzież Bibice poł Zielonkami; w okręgu krakowskim, Jak donosi Krak. Ztg., naszli kozacy w liczbie 12 z kapitanem na czele Ulanów (miasteczko powiatowe nad Sanem w d. 12 b. m. i żądali wydania sobie dwóch zbiegłych powstańców. Władze austryackie odmówiły. Wnosząc ze znacznych pieniędzy, jakie dwaj ci wychodzcy mieli przy sobie, domyślano się, że zajmowali w wojsku powstańczem wyższe posady.

— Piszą ztąd, 19 Lutego, do Schl. Ztg.: Wiadomo powszechnie, że przedwczoraj trzy mile od Warszawy, na zwirówce warszawsko modlińskiej, pod Jabłonną, stoczono utarczkę. Osoba wiarogodna, która tamtędy wczoraj przejeżdżała, na własne oczy liczyła 30 poległych. Wiadomo nadto, że przedwczoraj silny oddział piechoty, kozaków i artyleryi udał się z Częstochowy w Olkuskie, do Częstochowy zaś inne przybyły wojska. Widać już świeże wojska w Warszawie; sam widziałem wczoraj oddział kirasyerów.

— Wedle Br. Ztg. tych dni miała się odbyć ogólna rewizya domów w Warszawie celem szukania broni i tajnych drukarni. Dnia 18 Lutego wysłano wojsko koleją warszawsko wiedeńską, w cztery godziny później odchodził zwykły pociąg towarny. W Włochach, pół mili od Warszawy, pociąg musiał się wstrzymać na znak dany przez oddział powstańców, którzy wsiedli do wagonów, udali się nim do Rudy, a ztamtąd poszli w bok. Telegraf dał o tem znać do Warszawy, wysłano w pogoń wojsko pociągiem nadzwyczajnym, ale wojsko nazajutrz wróciło do Warszawy, nie osiągnąwszy w celu.

— Z Grodna nadeszła wiadomość o rozbrojeniu w Prużanach nad Muchawcem 300 Moskali. W tamtych okolicach mają się formować i organizować dwa obozy.

— Z najbliższej nas okolicy Kongresówki, z pod Ojcowa i Miechowa są tylko ciągłe doniesienia o mordach i rabunkach. Tych ostatnich dopuszczają się jeszcze do dziśdnia nietylko żołnierze rosyjscy, lecz i część podburzonych i zachęcanych przez nich w różny sposób włościan. Opis pod tym względem powtórnego rabunku dalszej części Ojcowa podany powyżej, jest charakterystycznym; dowodzi on, iż żołnierstwo nakazywało włościanom rabować i zabierać czego samo zabrać nie mogło, chcąc w ten sposób rozbiciem całego społeczeństwa zyskać sobie pomocników. Był tam wszędzie »porządek w krwawem ocalony starciu.« Szczegółowe opisy innych rabunków oraz mordów i pożogi w Miechowie przez wojska rosyjskie sprawionych, podawać będziemy kolejno. Dodać tu winniśmy, iż w pierwszym dniu po walce w Miechowie żołnierstwo rosyjskie zabijało wszystkich rannych i jeńców. Kilkunastu rannych, z tych których pochwytali Moskale w dniu drugim po walce w Miechowie w otaczających to miasto chatach i dworach, zachowano przecież przy życiu i 23 znajduje się ich w Miechowie. Opis mordów w Miechowie spełnionych przez wojska na bezbronnych tamecznych mieszkańcach dowodzi nietylko najwyższego barbarzyństwa tak rządu jak wojska, ale także zupełnego rozpuszczenia żołnierzy, Z całego Miechowa spalonego przez Moskali, zostało tylko cztery domy obok poczty i kilka domów poza kościołem i klasztorem, w którychto Moskale mieli kasy i lazaret, i dla tego pobliskich domów nie palili; w innych domach gdziekolwiek utąchł ogień, żołnierze wzniecali go na nowo.

Co się tyczy działań wojennych, ostatnie wiadomości z Sandomierskiego do 19. t. m. rano sięgające, donoszą, iż naczelnik powstańców Langiewicz odpocząwszy z swoim oddziałem i zaopatrzywszy go w potrzeby, ruszył 18. t. m. popołudniu z tego miasta i przez Raków pociągnął dalej. Wojsko moskiewskie, obawiające się zastąpić mu drogę, cofnęło się ku granicy austryackiej a następnie zajęło Stobnicę. W mieście tem dowodzący major rosyjski zawezwał włościan, ażeby chwytali po drogach i dostawiali ich żywcem lub zabitych. Żołnierstwo zachęcało tam także do rabunku bandę włościan i zrabowało dwór w Kępie lubawskiej uwięziwszy właściciela.

W bliższej nas okolicy oddział powstańców wyruszył przedwczoraj rano z Olkusza, a wczoraj dojść miała do Olkusza kolumna rosyjska 1000 przeszło ludzi licząca pod rozkazami pułkownika, który wyjątkowo nie szerzył zniszczenia w marszu i podobno karność utrzymywał. Kolumna ta jest połową oddziału, który wyruszył z Częstochowy a przybywszy przez Pilicę do Ogrodzieńca, rozdzielił się tam na dwie kolumny: jedna z 1000 przeszło ludzi poszła w kierunku do Olkusza, a druga około 800 żołnierzy, ruszyła do Wolbroma ku Ojcowowi. Po traicznem wypadku jaki zaszedł w Ogrodzieńcu, gdzie pułkownik gwardyi Korff niechcąc pełnić barbarzyńskich rozkazów rządu rosyjskiego, i niemogąc ich, jak sam powiedział, pogodzić z sumieniem uczciwego człowieka, wolał odebrać sobie życie, inny jakiś pułkownik z Warszawy przysłany objął dowództwo tej drugiej kolumny. Wypadek ten wstrząsnął silnie umysłami oficerów, a między żołnierzami były wielkie obawy, że idą na Ojców, o którym chodziły między niemi wieści że jest cały podminowany. Oddział polski podobno z okolic Przedborza pod dowództwem posuwający się, niepokoił ową kolumnę rosyjską zagrażając jej z bokn.

Kilka dzienników rosyjskich, między innemi Wiadomości Petersburgskie a nawet Gazeta Moskiewska oburzyły się na ów cyniczny artykuł Journal de St. Petersbourg, a jeszcze więcej na działanie rządu rosyjskiego opisane przez ten dziennik, iż rząd starał się proskrypcyjnym poborem wywołać rozpaczny wybuch w Polsce, aby zdziesiątkować patryotów. Oburzenie to wyraziły dość silnie te dzienniki mimo cenzury, poczem rząd aresztował redaktorów i cenzorów. W ogóle część uczciwych Rosyan w Petersburgu i Moskwie oburza się

na barbarzyńskie postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce i nieukontentowanie ma być tam znaczne. Cz.

— Dz. Powsz. organ moskiewski pisze: D. 19. Lutego, pułkownik Schilder-Schuldner na czele oddziału złożonego z 3 kompanii piechoty, dognał pod lasem należącym do dóbr Krzywosącza, (między Służewem a Radziejowem, o 10 wiorst od tego ostatniego miasta, a o 5 wiorst od granicy pruskiej) bandę 600 ludzi liczącą i rozbiwszy ją, ścigał w przestrzeni kilku wiorst. Utarczka trwała przez 4 godziny.

Buntownicy ponieśli wielkie straty w zabitych: na otwartem polu policzono 82 ciała; ilu zaś padło w lesie, dotąd sprawdzić nie można było. — Ujęto im 13 i zabrano kilka wozów z bronią i rzeczami, jakoteż korespondencyę, z której się okazuje, że ta banda była sformowaną i dowodzoną przez Mierosławskiego. Ten ostatni w chwili rozpoczęcia walki umknął na (koniu) ku granicy.

Francya.

Paryż, 22. Lutego. — Wczoraj wierzorem, jak pisze National-Zeitung, upowszechniły się pogłoski o zmianie ministerstwa. Według nich ma po panu Drouyn de Lhuys nastąpić hr. Walewski, a po tem pan Fould. Pan Walewski znanym jest ze swych sympatyi, zwłaszcza, że sam odbywał kampanią polską w roku 1831 przeciw Rosyj, byłby więc stósownym ministrem o te czasy, gdy tymczasem p. Drouyn de Lhuys wcale się niezda na nową kampanią z powodu swych konserwatycznych zasad. Co właściwie myśli teraz cesarz, trudno odgadnąć, sądzimy, że tylko w obecnej chwili chciałby wyjednać Polakom lepszy rząd w Królestwie. Natomiast za rzecz pewną poczytują, że ani Francya, ani Anglia nie zgodzą się na interwencyą lub kooperacyą pruską i spodziewają się, że Prusy i Rosya wyrzekną się konwencyi z 8 Lutego. Opinia publiczna bardzo się zajmuje losem powstańców zbiegłych na ziemię pruską i oczekuje od rządu pruskiego, że zaprotestuje przeciw wydawaniu Rosyi Polaków.

— Francuskie depesze w sprawie polskiej a mianowicie co do konwencyi z 8 Lutego odeszły do posłów francuskich Talleyranda i księcia Monbello, którzy je dworowi pruskiemu i rosyjskiemu odczytać mają, bez udzielenia kopii.

— St. Marc Girardin i P. Gratry podali petycyą za Polską do senatu. Rządowi się to podoba, bo postawiono ją na wcześniejszym porządku dziennym, niż z porządku przypadała.

Austrya.

Wiedeń, 23. Lutego. — Sprawa polska dojrzewa olbrzymiemi krokami, aby się stać kwestyą pierwszorzędną europejską. Pan Bismark przyłożył się bardzo do tego swoją polityką, a chociaż środki powstańców do popierania dalszej walki są szczupłe, jednak mając na uwadze to, co się dzieje w parlamencie angielskim i co piszą dzienniki urzędowe francuskie, wątpliwą się zdaje rzeczą, czyli się uda konwencyi prusko-rosyjskiej przytłumić powstanie polskie przed układem między Francyą i Anglią, o który teraz się umawiają dyplomaci owych mocarstw. Rzeczą jest pewną, że tu codzień odbywają się konferencye między hr. Rechbergiem i posłami lordem Bloomfieldem i księciem Grammontem, gdy tymczasem książe Metternich, lord Cowley znoszą się w Paryżu z panem Drouin de Lhuys. Jaki wypadek będzie tych konferencyj, wkrótce się okaże, bo książe Gorczaków także nastaje na gabinet austryacki, aby co rychlej się oświadczył w sprawie polskiej i przerwał dotychczasowe uporczywe milczenie. Mimo to hr. Rechberg trwa w milczeniu. Kozacy tymczasem już po razy kilka przekroczyli granice austryackie ścigając powstańców, którzy się schronili do Galicyi. Na wielu miejscach zmusiła ich ludność miejscowa do opuszczenia wsi przez nich zajętych, w których domagali się wydania powstańców, jak w Ułanowie i Dyśnicy, gdzie tak ludność miejscowa, jakoteż wojsko austryackie wystąpiły przeciw nim i odprowadziły napastników do granicy.

Kronika miejscowa.

Z Śremskiego, 20. Lutego. — Z Kórnika donoszą nam, że dnia 17. b. m. przybył do proboszcza tamtejszego pan Funck landrat śremski w asystencyi swojego tłumacza i miejscowego burmistrza z tem oświadczeniem, że ma polecenie zrewidować kościół, w którym według denuncyacyi i domysłów, ma być broń przechowana. Gdy na odwołanie się proboszcza, że czynność takowa tylko z wiedzą i za zezwoleniem władzy duchownej odbyćby się mogła, pan komisarz rewizyjny względu mieć nie chciał, czy nie mógł, przystąpiono do przeszukania kościoła. Ponieważ do jednego tylko sklepu przystęp był wolny, komisya zajęła się więc ścisłą jego rewizyą. Amunicyi i broni jednakże po dokładnem rozpatrzeniu się nie znaleziono, natomiast w miejsce śpiżowych luf armatnich, były filary marmurowe z dawnego ołtarza, a małą bateryjkę stanowiło kilka butelek z winem do użytku kościelnego. D. P.

Z Gnieźnieńskiego, 23. Lutego. — Odbywanie rewizyi po prywatnych domach za ukrytą bronią i amunicyą zaczyna się coraz bardziej w Księstwie rozpowszechniać. Dnia 21. Lutego około godziny 4 z południa zajęchał komisarz dystryktowy z Kłecka w towarzystwie żandarma do Dziećmiarek, wsi należącej do p. K. Brodnickiego, i na denuncyacyą, że się ma tamże znajdować znaczny zapas broni palnej około 500 sztuk wynoszący, 200 palaszy i stu pistoletów oraz znaczna ilość pieniędzy polskich, odbył ścisłą rewizyą po sklepach, szafach i zakątkach domu mieszkalnego i śpichlerza, a nie znalazłszy niczego z tych przedmiotów inkryminowanych, bo zwyczajna broń myśliwska w skład poszukiwań wchodzić nie mogła, oddalił się w kilka godzin. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 24. Lutego.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Jasiński z Witakowic, Nagel z Freiburga, Horch z Moguncyi, Adler z Berlina, Oehne z Magdeburga, Schütt z Szczecina, Russak z Gniezna, Wendorff z Szczecina.

HOTEL DU NORD: hr. Czarnecki z Pakosławia, hr. Żółtowski z Ujazdu, Dąbrowski z Winnejgóry, Hulewicz z Młodziejewic, hr. Bnińska z Pamiątkowa, Beyer z Sproitz, Förtschu z Zgorzelic.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: v. Knorr z Lignicy, Turno z Słopanowa, Baranowska z Rożnowa, Pfitzner i Bussmann z Polskiejwsi, Fröhner z Międzyrzecza, Prądzyński z Giecza, Waligórski z Rostworowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Dietrich z Hoszcza, Petrick z Cylichowy, v. Gaudecker z Gumbinia, Höfer z Spremberga, Hanke z Krosien, Herrmann z Cylichowy, hr. Itzenplitz z Berlina, Werner z Frankfurtu n. O.

HOTEL PARYSKI: Swinarski z Budzejewa, Kapcia z Miniszewa, Patrzykowski z Łopienna, Hundt z Ośni, Sinicki z Miłosławia, Grzybowski i Fuchacki z Łopienna, Heyne z Polski, Królikowski z Gołębowa.

HOTEL BERLINSKI: Jouanne z Malinia, Jouanne z Lusowa, Meissner z Kiekrza, Meyer z Grzymisławia, Rosenthal z Maryenbergu, Morgenstern z Hali, Marquard i Heydenreich z Obornik, Witschel z Instruci, Feigs z Lignicy, Kutzner i Lieberknecht z Kupferhammer.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Krieger z Rumianka, Pick z Barcina, Witkowski z Trzemeszna, Machol z Czempinia, Schreier z Wilczyna.

HOTEL EICHBORNA: Hirsch z Krotoszyna, Petrick z Cylichowy.

EICHENER BORN: Muschkat z Smiegla, Gelbart z Paryża.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: hr. Mycielski z Punica, św. Marcin nr. 78; Jaraczewski z Jaworowa, Frydrychowska ulica 22.

Z dnia 25. Lutego.

BAZAR: hr. Potulicki z W. Jezior, Niegolewski z Morownicy, Gościmski z Polski, Stablewski z Slachcina, Przyłuski z Łagiewnik, Bronikowski z Karsewa, Taczanowski z Woli, Łubieński z Kiączyna, Koczorowski z Witosławia, Sulerzycki z Nowejwsi, Pazardzewski z Obudzewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Żółtowscy z Zajączkowa, Dankelburg z Wittstock, v. Rütz i v. Hippel z Berlina, Wollheim z Wrocławia, Seckbach z Moguncyi, Gerlich z Lipska, Rosenthal z Poczdamu.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Baranowski z Rożnowa, Lebrecht z Wrocławia, Bierkowski z Machcina, Batkowski z Dąbrówki, proboszcz Klupp z Mogilna, Freyhan z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: hrabina Mielżyńska z Miłosławia, Kościelski z Smiełowa, Karśnicki z Czachór, Drzewicki z Mechlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Grasenstein z Berlina, Kleemann z Londynu, Leibmann z Moguncyi, Witkowski z Warszawy, de Bue z Brukseli.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 24. Lutego 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Wypowiedziano 100 węcpli. Na Luty $40^3/_8$ list. $^1/_3$ pien., na Luty Marzec $40^1/_6$ list. 40 pien., na Marzec Kwiecień $40^1/_6$ list. 40 pien., na wiosnę $40^1/_6$ pł., na Kwiecień Maj $40^1/_4$ list. $^1/_6$ pien., na Maj Czerwiec $40^1/_2$ list. $^1/_3$ pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) lichy obrot. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Luty $13^2/_3$ pien. i list., na Marzec $13^2/_3$ pien. i list., na Kwiecień $13^{19}/_{24}$ pł., na Maj 14 pł., na Czerwiec $14^1/_4$ list. $^1/_6$ pien., na Lipiec $14^1/_2$ list. $^5/_{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 24. Lutego.

Pszenica 60—73 tal.

Żyto na wiosnę $45^1/_2$—$^3/_8$—$^1/_2$ tal., na Maj Czerwiec $45^3/_8$—$^1/_2$ tal., na Czerwiec Lipiec $45^7/_8$—$^3/_4$ tal.

Jęczmień wielki i mały 31—39 tal.

Groch do gotowania 46—52 tal.

Groch na pastwę 42—44 tal.

Oléj rzepiowy na Luty $14^{11}/_{12}$ tal., na Kwiecień Maj $14^3/_4$—$^2/_3$—$^3/_4$ tal., na Wrzesień Paźdz. $13^7/_8$—$^{11}/_{12}$ tal.

Olej lniany $15^1/_4$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $14^1/_6$ tal., na Kwiecień Maj $14^{13}/_{24}$—$^{11}/_{24}$—$^1/_2$ tal., na Maj Czerwiec $14^2/_3$ tal., na Czerwiec Lipiec 15 tal., na Lipiec Sierpień $15^1/_3$—$^7/_{24}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15^2/_3$—$^5/_8$ tal., na Wrzesień Paźdz. $15^3/_4$—$^2/_3$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 25. Lutego 1863 r. od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	16	3	2	17	6
Pszenicy średniéj	2	12	6	1	13	9
Pszenicy ordynaryjnéj	2	5	—	2	7	6
Żyta przedniego, szefel	1	21	3	1	23	9
Żyta lżejszego	1	17	6	1	20	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	7	6	1	10	—
Jęczmienia małego	1	2	6	1	7	6
Owsa, szefel	—	25	—	—	28	—
Grochu do gotowania, szefel	1	17	—	1	18	—
Grochu na pastwę	1	12	6	1	15	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	5	—	1	10	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	2	—	—	2	10	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 24. Lutego	13	15	—	„	13	20	—
„ 25. „	13	15	—	„	13	20	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.